

INFORMATOR

KWP w Olsztynie

16 LUTEGO 2019 r.

NUMER 178(10/3)

ISSN 2082-7601

Kontakt z czytelnikami: bozena.przyborowska@ol.policja.gov.pl



W NUMERZE:

PRZEDWOJENNY POLICJANT PATRONEM NASZEJ POLICJI	S. 2-5
HISTORIA POLICJI NA WARMII I MAZURACH	S.5
HISTORIA JANA KACZMARKA POLICJANTA POLICJI PAŃSTWOWEJ	S. 6-8
HISTORIA POLICJANTA PP STANISŁAWA STRZEMECKIEGO	S. 9-13
HISTORIA FRANCISZKA RYBICKIEGO, ZAMORDOWANEGO PRZEZ NKWD	S. 14-17
HISTORIA KONSTANTEGO WOLSKIEGO POLICJANTA PP	S. 18-19



Nadkom. Heliodor Gruszczyński, przedwojenny policjant Policji Państwowej został patronem Policji województwa warmińsko-mazurskiego. Uroczyste osłonięcie tablicy pamiątkowej odbyło się 7 lutego 2019 r. w obecności kierownictwa warmińsko-mazurskiej Policji i przedstawicieli KGP, a także specjalnych gości, w tym posłów, senatorów, Wojewody Warmińsko-Mazurskiego, Wicemarszałka Województwa, Prezydenta Olsztyna oraz samorządowców i szefów służb mundurowych Warmii i Mazur.



Przedwojenny policjant patronem naszej Policji

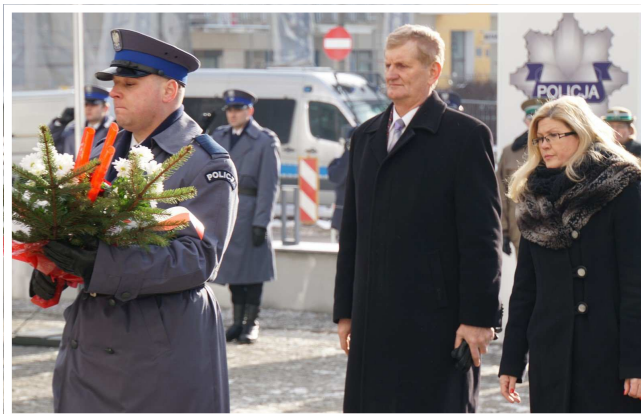
Nadkom. Heliodor Gruszczyński, przedwojenny policjant Policji Państwowej został patronem Policji województwa warmińsko-mazurskiego.

Uroczystość nadania patrona składała się z dwóch części.

Pierwsza, niezwykle uroczysta odbyła się przed budynkiem KWP w Olsztynie. Rozpoczęło ją wprowadzenie Policyjnej Asysty Honorowej oraz pocztu sztandarowego KWP, po którym insp. Tomasz Klimek Komendant Wojewódzki Policji oddał honor sztandarowi KWP w Olsztynie.

Po przywitaniu gości Komendant Wojewódzki Policji w Olsztynie wspólnie z Wojewodą Warmińsko – Mazurskim odsłanili pamiątkową tablicę nadkom. Heliodora Gruszczyńskiego patrona Policji garnizonu warmińsko – mazurskiego, która umieszczona jest przy wejściu głównym do budynku KWP w Olsztynie przy ul. Partyzantów 6/8.

Ważną częścią uroczystości były przemówienia m.in. Komendanta Wojewódzkiego Policji w Olsztynie insp. Tomasza Klimka, Wojewody Warmińsko – Mazurskiego Artura Chojckiego, Wicemarszałka Województwa Warmińsko – Mazurskiego Mirona Sycza i innych gości, które





rozpoczęły się po odczytaniu listu Sekretarza Stanu w MSWiA Jarosława Zielińskiego.

Po tej części uroczystości uczestnicy złożyli kwiaty pod tablicą pamiątkową.

Druga, mniej oficjalna część uroczystości nadania patrona odbyła się w Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych w Olsztynie przy ul. Parkowej 1.

W tej części widzowie mogli m.in. obejrzeć spektakl przygotowany przez Biuro Komunikacji Społecznej KGP oraz Biuro Historii i Tradycji Policji zatytułowany „Służba”. Opowiada on o trudnej rodzinnej historii, w której członkowie z pokolenia na pokolenie pełnili służbę w formacjach odpowiedzialnych za przestrzeganie porządku i bezpieczeństwa. Historia policyjnej rodziny, przedstawionej w spektaklu, sięga czasów formowania się Policji Państwowej, a kończy w momencie, gdy aktor grający postać współczesnego policjanta, uczestniczy w uroczystości mianowania na pierwszy stopień oficerski.

Sceniczny „Dziadek” – jeden z głównych bohaterów spektaklu - wspomina swoich bliskich Jana, Tadeusza i Antoniego, którzy w 1919 roku wstąpili do Policji Państwowej.

Decyzja o byciu policjantem zaciążyła na losach każdego z nich.

Jan, jako żołnierz Armii Krajowej zginął na Czerniakowie, walcząc w powstaniu warszawskim. Antoni, po agresji sowieckiej na Polskę we wrześniu 1939 roku został osadzony w obozie w pobliżu Ostaszkowa, i zamordowany w Kalininie.

Tadeusz, jako policjant zginął pod gruzami walącej się kamienicy niosąc ratunek poszkodowanym.

Spektakl kończy się pięknym przesłaniem dla młodego pokolenia, że policyjna służba jest powodem do dumy, że często wiąże się z narażaniem własnego życia i zdrowia dla ratowania innych, i z tego powodu należy się funkcjonariuszom Policji szacunek oraz zrozumienie i wsparcie w codziennej pracy i życiu.

W spektaklu odniesiono się również do skomplikowanej historii Milicji Obywatelskiej, oraz współczesności na styku - praca w Policji a życie rodzinne.

W przedstawieniu patriotyczno- historycznym pt. „Służba” występowali aktorzy Amatorskiej Sceny Policyjnej „Na Posterunku”, którzy za cel swojej działalności postawili sobie m. in. kształtowanie pozytywnego wizerunku Policji w społeczeństwie, oraz krzewienie wiedzy o roli Policji w umacnianiu bezpieczeństwa.

Napisania scenariusza oraz reżyserii spektaklu „Służba” podjęła się Mariola Daszkiewicz Konopczyńska.

W spektaklu występują policjanci, pracownicy cywilni oraz członkowie ich rodzin, którzy w ten artystyczny sposób chcą uczcić 100. rocznicę powstania Policji Państwowej.



Bożena Przyborowska

Oddał życie za wierność Ojczyźnie



Portret Heliodora Gruszczyńskiego narysowany przez Anetę Lichotę policjantkę KWP w Olsztynie

Nadkomisarz Policji Państwowej Heliodor Gruszczyński s. Stanisława i Aleksandry z Dowgiałów, ur. 20 VII 1892 w Radziwiliszkach (Litwa).

W Wojsku Polskim od 6 XI 1918 do 25 X 1921 (korpus Dowborczyków), odszedł z wojska w stopniu kapitana piechoty rezerwy.

Następnie skierowano go do szkoły oficerskiej w Dęblinie. Później służbę pełnił w tzw. baonach celnych i Wojskowej Straży Granicznej.

W Policji od 1 XI 1923 roku, służbę pełnił m.in. w Wilnie i Grudziądzu.

Heliodor Gruszczyński został mianowany komisarzem Policji 1 VII 1930.

Od 17 VII 1935 do 1939 roku pełnił funkcję Komendanta Powiatowej Policji w Nowym Mieście Lubawskim

Został zamordowany przez funkcjonariuszy NKWD w Kalininie (Twer) wiosną 1940 roku. Spoczywa na polskim cmentarzu wojennym w Miednoje.

Pośmiertnie został Odznaczony Krzyżem Walecznych, Medalem Niepodległości, Srebrnym i Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę.

W listopadzie 2007 roku ówczesny Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Władysław Stasiak w trakcie uroczystości „Katyń Pamiętamy - Uczcijmy Pamięć Bohaterów” mianował pośmiertnie Heliodora Gruszczyńskiego na stopień nadkomisarza Policji.



czyńskiego na stopień nadkomisarza Policji.

W 70 rocznicę zbrodni katyńskiej (w 2010 roku) uczniowie Zespołu Szkół w Mrocznie (powiat nowomiejski) uczcili pamięć zamordowanego nadkomisarza Heliodora Gruszczyńskiego, sadząc na terenie placówki oświatowej „Dąb Pamięci”.



Zdjęcie z archiwum szkoły w Mrocznie

Policja Państwowa na Warmii i Mazurach

Szukając śladów Policji Państwowej z 1919 roku na terenach obecnego województwa warmińsko-mazurskiego należy kierować się do powiatu działdowskiego, gdyż w skład ówczesnego państwa polskiego weszła cała działdowszczyzna, która należała do województwa warszawskiego oraz na część terenu lubawskiego i nowomiejskiego, który wchodził wówczas do województwa pomorskiego.

Pozostały teren obecnego województwa warmińsko - mazurskiego był prusko - niemiecki.

Obiekty więziennictwa znajdujące się obecnie na terenie województwa warmińsko - mazurskiego w większości pochodzą z okresu prusko - niemieckiego. Olsztyński areszt; więzienie w Barczewie było i jest ciężkim więzieniem; więzienia w Iławie, Kamieńsku oraz Areszt Śledczy w Braniewie także mają dawną tradycję. To są pozostałości po dawnym państwie prusko - niemieckim.

W czasie plebiscytu na Warmii i Mazurach powołano Straż Mazurską dla zapewnienia bezpieczeństwa polskich działaczy. Zdarzały się bowiem pobicia m.in. w Iławie, Biskupcu, Giżycku i Szczytnie.

Straż Mazurska, która ochraniała polskie wiecie, była załogiem polskiej służby dbającej o porządek i bezpieczeństwo. W tej formacji działali młodzi chłopcy, którzy chcieli przyłączenia Warmii i Mazur do Polski, i dla tej sprawy oddali swoje życie.

Gdy w 1945 r. powstawał Okręg Mazurski, tereny dawnych Prus Wschodnich znalazły się w tym okręgu, a więc Olsztyn, Elbląg – częściowo z Powiślem i całe Wschodnie Mazury. W tym samym roku do województwa białostockiego trafił Elk, Gołdap, Olecko. Tereny te potem przeszły do województwa suwalskiego. Ciągłe coś zmieniano. Raz Kurzętnik był w województwie olsztyńskim, raz nie.

Tzw. „reforma gierkowska” z 1975 r. zlikwidowała powiaty, kraj podzielono na 49 województw.

Teren Warmii i Mazur także podzielono i przydzielono do różnych województw.



Mapa pochodzi z rodzinnych zbiorów Ewy Łapińskiej,
byłej policjantki KWP w Olsztynie

Powiat braniewski przypadł Elblągowi, wieś Rozogi – mazurska wieś autochtoniczna - znalazła się w województwie ostrołęckim.

Niektóre miejscowości Warmii i Mazur przeszły do województwa toruńskiego, ciechanowskiego.

Całe Wschodnie Mazury weszły w skład województwa suwalskiego.

W styczniu 1999 roku, w wyniku reformy podziału administracyjnego kraju, powstało województwo warmińsko-mazurskie. Objęło ono tereny dawnego województwa: olsztyńskiego, większe części województw elbląskiego i suwalskiego oraz fragmenty toruńskiego, ciechanowskiego i ostrołęckiego.

przygotowała Bożena Przyborowska



Historia przedwojennego policjanta Jana Kaczmarka, pradziadka sierż. sztab. Bogdana Kaczmarka z KPP w Bartoszczach przypomina tę, którą bohater spektaklu pt. „Służba” (przygotowanego przez Biuro Komunikacji Społecznej oraz Biuro Historii i Tradycji Policji KGP) opowiadał swoim aktorskim wnukom.

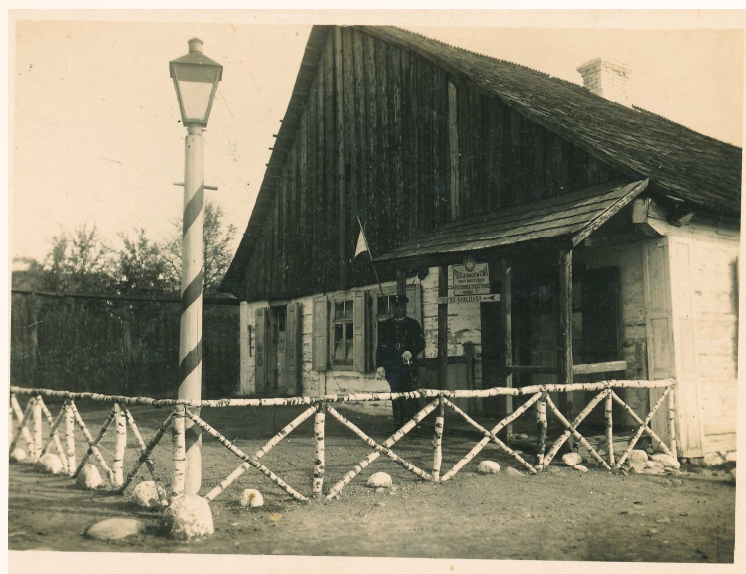
By pamięć o Nim nie zginęła!

Sierż. sztab. Bogdan Kaczmarek - z wykształcenia i zamiłowania historyk, z wyboru drogi życiowej policjant KPP w Bartoszczach – opowiedział Bożenie Przyborowskiej o życiu i pracy swojego pradziadka, Jana Kaczmarka, który służył w armii niemieckiej, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości był żołnierzem Żandarmerii Polowej Okręgu Etapu "Wilno" oraz funkcjonariuszem Policji Państwowej!

Wartości przekazywane z pokolenia na pokolenie

Sierż. sztab. Bogdan Kaczmarek wychował się w patriotycznej rodzinie, w której fundamentalnymi wartościami były Bóg, Honor i Ojczyzna, a etos pracy nie był pustosłowiem. Początkowo chciał zostać nauczycielem historii, ale po rozmowach z bratem, który również jest policjantem, zainteresował się służbą w Policji i wstąpił do niej w listopadzie 2010 roku.

Był m.in. dzielnicowym Rejonu II w Bartoszczach. Obecnie służbę pełni w Wydziale Kryminalnym KPP w Bartoszczach.



Historia rodzinna zapisana na fotografii

Sierż. sztab. Bogdan Kaczmarek powiedział, że w czasie wolnym od służby stara się wraz ze swoim ojcem, który jest pasjonatem fotografii, odtworzyć historię życia i działalności swojego pradziadka Jana Kaczmarka.

Z dotychczasowych ustaleń wynika, że pradiadek bartoszyckiego policjanta pochodził z terenów obecnego województwa poznańskiego.



Na podstawie odnalezionych zdjęć oraz relacji członków najbliższej rodziny wiadomo, że mieszkał w powiecie gostyńskim, a podczas I wojny światowej służył w armii niemieckiej walcząc m.in. z Francuzami w Bitwie pod Verdun (walki te przeszły do historii jako „piekło Verdun” ponieważ obie strony dziesiątkowały się wzajemnie).

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku, Jan Kaczmarek wstąpił do Wojska Polskiego i przez kilka lat służył w Żandarmerii Polowej Okręgu Etapu "Wilno". Był starszym wachmistrzem, służył m.in. w miejscowości Wilejka.

Służba w Policji Państwowej

Jan Kaczmarek do Policji Państwowej przeniósł się w 1921 roku. Był w stopniu starszego przodownika. Napisy na starych zdjęciach informują, że pradziadek bartoszyckiego policjanta był Komendantem Posterunku w Doliśowie, w powiecie białostockim, a w latach 1923 - 1930 komendantem Posterunku w Michałowie.

Z Policji Państwowej odszedł w 1930 roku podejmując własną działalność w prowadzonym przez siebie młynie oraz mlecznarni.



Aresztowania i zesłania

Po wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej Jan Kaczmarek ukrywał się. Wcześniej otrzymał informację, że inteligencja polska jest aresztowana i wywożona - dotyczyło to również byłych policjantów. Uciekł w nocy.

Aresztowania nie uniknęła niestety jego żona oraz syn, którzy zostali później wywiezieni na Syberię.

On nie wiedząc o tym, ukrywał się do 1944 roku, kiedy to został aresztowany i przewieziony do Grodna, a następnie skazany za „pomoc Armii Krajowej oraz wrogą działalność przeciwko ZSRR”.

Jan Kaczmarek najpierw trafił do Ostaszkowa, a potem na Workutę, gdzie spędził 11 lat.

Powojenne poszukiwania

Po wojnie z Syberii najpierw wróciła żona Jana Kaczmarka-prababcia bartoszyckiego dzielnicowego, oraz jej syn, czyli dziadek Bogdana Kaczmarka.

Przez kilka lat szukali Jana pisząc do różnych instytucji, Czerwonego Krzyża, ambasad.

Jan Kaczmarek wrócił do Polski w 1955 roku mając 60 lat. Dwa tygodnie przed jego powrotem urodził się ojciec bartoszyckiego policjanta.

Komunistyczne władze nie dały wytchnąć byłemu Komendantowi Posterunku w Michałowie.



Jan Kaczmarek był prześladowany, pozbawiono go środków do życia, przez co do końca swoich dni znajdował się na utrzymaniu syna.

Jan Kaczmarek zmarł w 1974 roku.

Wychowanie patriotyczne - wspólne utrwalanie historii swojej rodziny

Sierż. sztab. Bogdan Kaczmarek, z wykształcenia historyk, połączył swoje siły ze swoim ojcem, pasjonatem fotografii oraz pozostałymi członkami rodziny, którzy nadal mieszkają w Michałowie, i wspólnie ustalają historię Jana Kaczmarka, pozostawioną na zdjęciach, oraz znaną z przekazów ustnych osób pamiętających tamte czasy.



Ojciec policjanta skupił się na zdobywaniu fotografii i przetwarzaniu ich cyfrowo.

Bogdan Kaczmarek, jako wykształcony historyk, stara się uzupełniać potrzebne informacje na podstawie dostępnych źródeł.

Jednak najważniejszą kopalnię wiedzy stanowią relacje ustne przekazywane przez osoby, które pamiętają pra-



dziadka policjanta, i nadal mieszkają na terenach, na których żył Jan Kaczmarek.

Bogdan Kaczmarek wraz z ojcem i najbliższą rodziną starają się pielęgnować pamięć o swoich przodkach.

Kultywują tradycje rodzinne.

Swoją postawą pokazują, znaczenie rodziny w budowaniu poczucia patriotyzmu wśród młodego pokolenia.

Sierż. sztab. Bogdan Kaczmarek swoją służbą w Policji pokazuje, że takie wartości jak pracowitość, ofiarność, służba obywatelom, szacunek dla symboli ojczystych takich jak godło, czy sztandar, są w jego rodzinie nadal aktualne. I że on- jako ojciec będzie te wartości przekazywał dalej.

Bożena Przyborowska

„Był policjantem, to wystarczy, by go rozstrzelać” – tak podczas jednego z przesłuchań miał powiedzieć szef kalinińskiego NKWD.

W Kalininie zgładzono prawie 6 tys. przedwojennych policjantów – jeńców wojennych przetrzymywanych w obozie w Ostaszkowie. Mordowano ich strzałem w głowę w specjalnie do tego celu przygotowanej dźwiękoszczelnej celi śmierci. Zwłoki zamordowanych grzebano w głębokich dołach, wykopanych wcześniej przy użyciu specjalistycznych koparek sprowadzonych w tym celu z Moskwy. Takich dołów w Miednoje, gdzie spoczęły ciała jeńców, jest 25. Akcja mordowania trwała kilkanaście dni.



Wśród ofiar mordu w Kalininie jest Stanisław Strzemecki – przedwojenny policjant, którego wnuczka - Ewa Łapińska jest emerytowaną policjantką KWP w Olsztynie.

Zginał, bo był policjantem...

- Jak to się stało, że trafiła Pani do Policji - to było Pani marzenie, przypadek?

- To było moje marzenie.

Byłam zawsze dumna z mojego taty, który pracował w PG; chociaż rzadko chodził w mundurze, był dla mnie niczym „bożek”.

Pamiętam, że w podstawówce, w drugiej klasie, pani kazała nam napisać, kim chciałbyś być w przyszłości?, a moim marzeniem było, aby być stewardesą albo policjantką. Te dziecięce marzenia zostały zakodowane i w pewnym momencie swojego życia przyszedł do Policji.

- Zaczynała Pani pracę w Policji jako pracownik cywilny. W którym momencie podjęła Pani decyzję, że jednak chce Pani założyć mundur i realizować nowe zadania?

- To zawdzięczam mojemu ówczesnemu naczelnikowi. Akurat przyszły wolne etaty i zaproponowano mi, abym przeszła na etat policjanta. Zgodziłam się.



Ewa Łapińska na tle pamiątek po swoim dziadku

Moim ostatnim miejscem pracy przez przejściem na emeryturę był Wydział Wywiadu Kryminalnego KWP w Olsztynie.

- Powiedziała Pani, że przed Panią w resorcie pracował Pani tato. Jak długo?

- Mój tato był milicjantem i pracował w pionie przestęp-

czości gospodarczej, ale od kiedy? - szczerze mówiąc, sama nie wiem. W latach pięćdziesiątych był już milicjantem. Wiem, że na emeryturę odszedł w 1980 roku.

- Jak zapamiętała Pani ten okres, kiedy tata był milicjantem, a Pani patrzyła na tę firmę zupełnie z zewnątrz?

- Tata był w stopniu kapitana, a potem awansował na majora. Pamiętam, że mało kiedy był w domu, zawsze ważna dla niego była praca, praca i praca.

Tak zapamiętałam tamten okres.

Pamiętam też, że w naszym domu było zawsze dużo ludzi z taty pracy....

Kolejne wspomnienia, to postawa mojej mamy.

To były takie czasy, kiedy milicjanci mieli problemy z chrzczeniem dzieci czy przyjmowaniem przez nie pierwszej komunii, jednak moja mama stała wtedy na stanowisku, że „ja wychowuję dzieci, a tata pracuje”.

- Kiedy dowiedziała się Pani, że Pani dziadek był policjantem?

- Kiedyś mama opowiadała nam, że jak wychodziła za mąż za tatę, który już był milicjantem, to babcia powiedziała mamie – „Uważaj na milicjantów, bo możesz stracić swojego męża tak, jak ja straciłam swojego” - ale wtedy nie zwróciliśmy uwagi na to zdanie.

W 1988 r. zmarła nasza babcia. Cały czas czekała na powrót dziadka, szukała go przez Czerwony Krzyż, wierzyła, że on żyje...

Zmarła, nie dowiedziawszy się prawdy o jego śmierci.

W tym samym roku, w którym zmarła babcia, moja ciocia przyniosła z kościoła książkę, w której opublikowana była Lista Katyńska. Tam znaleźliśmy nazwisko dziadka i dopiero wtedy dowiedzieliśmy się, że dziadek był przed wojną funkcjonariuszem Policji Państwowej. Wcześniej w domu, w rodzinie, nic na ten temat się nie mówiło - to było tabu - chciano nas chronić.

Wtedy też dowiedzieliśmy się, że nasza babcia też pracowała w Policji jako maszynistka. Mama powiedziała nam wówczas, że kiedy babcia w 1946 r. wróciła z zesłania, to zniszczyła wszystkie swoje dokumenty.

Po 1988 r. zaczęły się rozwiązywać języki w rodzinie.

Mama wstąpiła do Związku Sybiraków, do Związku Rodzin Katyńskich, podobnie ciocia, która mieszka na lubelszczyźnie, i dopiero od tego czasu zaczęłam poznawać historię swojej rodziny.

Zaczelśmy dochodzić jak to było, gdzie było.

Mama zaczęła spotykać się z uczniami w szkołach, opowiadając im o życiu i śmierci dziadka, o zesłaniu mojej babci wraz z sześciorgiem dzieci, wśród których była moja mama, na Syberię, o ich walce o przetrwanie, o tęsknocie za rodziną, ojczyzną, za utraconym beztroskim dzieciństwem.

Później moja ciocia spisała wszystkie wspomnienia związane z moim dziadkiem i ich ciężkim wojennym oraz powojennym losie. Ciężko o tym mówić.... Te wspomnienia czyta się ze łzami w oczach....

Zakorzeniła się w nas potrzeba, żeby pamiętać o tym wszystkim, żeby przekazywać tę historię, pamięć, kolejnym pokoleniom. Ja swoim córkom też dałam do przeczytania wspomnienia, spisane ręką mojej cioci.. Wiem, że to, co pozostawimy po sobie, będzie dalej przekazywane.

W jednym z opowiadań Pani mama napisała :

„ Matka wpoila nam wiarę, dała pamięć i poczucie godności”; w innym miejscu „Niech Ci Mamo na-



szę przywiązanie i serdeczna pamięć o wszystkim, coś nam dała kosztem okrutnych wyrzeczeń, będzie podziękowaniem za Twoją miłość i ciche bohaterstwo”.

Takie wartości Pani babcia przekazała mamie, Pani przekazuje je dalej. Jedną z form tego przekazu jest chociażby to, że jeden z pokoi w Pani domu jest cały wypełniony zdjęciami i pamiątkami rodzinnymi.

- Tak, w międzyczasie wraz z mężem przeprowadziliśmy się na wieś, kupiliśmy stary przedwojenny dom, zaczęliśmy zbierać wszystkie pamiątki związane z historią naszej rodziny.

Jeden z pokoi jest w stylu tzw. secesyjnym - stare meble, na ścianach stare obrazy. Mój mąż - trochę artysta - do tych powiększonych zdjęć wymyślał stare ramy. Ludzie, którzy do nas przychodzą, mówią, że się bardzo dobrze u nas czują, że, to nie jest sztywne muzeum, że nasz dom ma duszę...

- Pani córki na pewno będą pamiętać i przekazywać historię rodziny następnym pokoleniom, a czy chcą również kontynuować tradycję pracy w Policji?

- Córka poszła w moje ślady, i pełni służbę w Policji.

Rozmawiała Bożena Przyborowska

Stanisław Strzemecki urodził się 8 września 1898 r. w Haliczanach na Wołyniu. Jako 19-latek zgłosił się na ochotnika do wojska, służył w Legionach Józefa Piłsudskiego, potem uczestniczył w wojnie polsko - bolszewickiej.



Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i zakończeniu działań wojennych, Stanisław Strzemecki został skierowany do pracy w Komendzie Powiatowej Policji Państwowej w Równem na stanowisko przodownika służby śledczej.

W 1924 r. poznał Izabelę Waleniak (pracowała w policji jako maszynistka), z którą się ożenił i miał sześcioro dzieci – cztery córki i dwóch synów.

Wiosną 1939 r. Stanisław Strzemecki został przeniesiony z Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Równem do Kamieńca, a po ataku ZSRR na Polskę we wrześniu 1939 roku został aresztowany przez NKWD i osadzony najpierw w więzieniu w Dubnie, a potem w Ostasz-kowie.

W kwietniu 1940 r. przewieziono go do Kalinina i zamordowano w siedzibie NKWD strzałem w tył głowy; ciało pochowano we wspólnej mogile w miednojskim lesie.



48 lat czekała na powrót męża wierząc, że on żyje

Żona Stanisława Strzemeckiego, przedwojennego policjanta Policji Państwowej wraz z sześciorgiem dzieci, chorą teściową i dwiema siostrami męża została zesłana na Syberię, gdzie w ogromnej biedzie żyli przez 6 kolejnych lat.

Jedna z córek Stanisława Strzemeckiego tak wspomina okres zsyłki:

– „Matka miała wówczas 34 lata, sześcioro dzieci w wieku od dwóch do trzynastu lat, żadnej nadziei i znikąd pomocy, jedynie wiarę ogromną i ufność w Boskie miłosierdzie, i tę nieopisaną wolę walki o życie swoich bezbronnych i głodnych dzieci. Jeśli ktoś potrafi sobie wyobrazić heroizm tej walki, to samozaparcie i wydzieranie - każdego dnia - tych istnień z pazurów śmierci, tę wolę przetrwania – niech pochyli z pokorą i czcią głowę przed tą kobietą wspa- niałą i całkowicie posłuszną jednemu przemożnemu imperatywowi: wbrew wszelkim przeciwnościom wytrzymać, nie dopuścić do szczytnięcia, doczekać powrotu...”.

Gdy w 1946 r. udało im się wrócić do Polski, Izabela Strzemecka postanowiła osiedlić się w Olsztynie. Przez 48 lat czekała na powrót swojego męża, wierząc, że on żyje.

Zmarła w dniu imienin swojego męża w 1988 r., nie dowiedziawszy się prawdy o jego śmierci.

Irena Strzelecka - Kulik tak wspomina swojego ojca:

„ Jaki był nasz ojciec?

Pełnił funkcję przodownika służby śledczej.

Miał chyba nienormowany czas pracy, bo wracał do domu o różnych porach dnia i nocy.

Nie nosił granatowego munduru, chodził po cywilnemu. Był poważny, surowy, wymagający.

Pamiętam, jak przed Wigilią ojciec ubierał choinkę, a gdy zabłyśła pierwsza gwiazdka, dzielił się z nami opłatkiem.

Pamiętam również jak bardzo kochał naszą mamę, nazywał ją - nie wiem dlaczego – „Buziaczek”, a mama mówiła do niego „ Staś”.

Nasi rodzice tylko przez 14 lat byli małżeństwem, ale nigdy nie rozmawiali ze sobą podniesionym głosem.

Moje najbardziej wyraziste wspomnienia o ojcu dotyczą 1939 roku.

Skończyłam szkołę powszechną, w lipcu zdałam egzamin do gimnazjum, w sierpniu byłam na obozie harcerskim w Pieszczance nad Ikwią.

Nasz ojciec wiosną 1939 roku został czasowo przeniesiony z Równego do Krzemieńca, ale na każdą niedzielę przyjeżdżał do domu.

Lato było piękne, ale niespokojne.

Miałam prawie 13 lat i czekałam z niecierpliwością na pierwszy dzień nauki w szkole średniej.

Pierwszy września 1939 roku nie dał mi takiej możliwości.

Wojna!

Mieszkaliśmy w Grabniku (dzielnica Równego) w małym drewnianym domku.

Ostatni raz widziałam naszego ojca 8 września pamiętnego roku 1939.

Przyjechał z Krzemieńca niespodziewanie.

Mamusi nie było w domu, była babcia, ja i rodzeństwo. Mówił nam jak mamy się zachowywać, gdy nadlatują niemieckie samoloty – „Kładźcie się na ziemi

pod płotem i czekajcie aż samoloty odlecą”.
Nie zabawił długo. Pożegnał się z nami i powiedział,
że niedługo powróci na stałe.
Odchodząc, płakał jak dziecko.
Babcia nakreśliła za ojcem znak krzyża w powietrzu.

A potem nadszedł dzień 17 IX 1939 roku.
Ojciec nie wracał.
Mama pojechała do Krzemieńca, dowiedziała się,
że tatuś został aresztowany przez nowe władze
w chwili, gdy przekazywał im służbowy pistolet.
Został osadzony w więzieniu w miejscowości Dubno.
Mimo usilnych starań i wielokrotnych wyjazdów, ma-
ma nie uzyskała pozwolenia na widzenie z mężem, nie
przyjęto również paczki z ciepłą odzieżą.

Boże Narodzenie było biedne, zimne i smutne bez ojca,
bez choinki, bez radości.
Nie mieliśmy zapasu opału ani żywności,
nie wiem jak mama zdobywała dla nas jedzenie...
Na początku 1940 roku otrzymaliśmy od tatusia dwie
kartki pocztowe z obozu w Ostaszkowie.
Ocalała jedna, a oto jej treść:

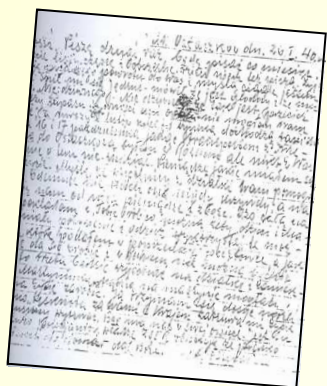
„Ostaszków 26 I 1940 r.

Najdrożsi!

Piszę drugi raz, będę pisać co miesiąc.
Wy piszcie listy częste i obszerne, dzieci też niech pi-
szą. Żyję nadzieją szybkiego powrotu do Was i myślę
ciągle jestem z Wami.
Śnił mi się Jędrus, mówił, że jest głodny i że mu zimno.
Nic dziwnego, że tak jest, przecież pieniędzy, zapasu
żywności ani opału nie mogłem Wam zostawić, a mro-
zy, jak z listów kolegów wy-
nika, dochodzą do 40 stopni.

Ja 16 i 17 października jadąc
transportem z Krzemieńca do
Ostaszkowa, byłem w Równem,
ale nikt z Was widocznie o tym
nie wiedział.

Izo, całą nadzieję pokładam
w Tobie, rób co można, ażeby
dzieci i Mama miały pożywienie i odzież.



Wykorzystaj te możliwości, które podałem w poprzed-
niej kartce. Jak nic się nie da zrobić w Równem, i nie
można będzie wyżyć, to trzeba będzie wyjechać na
działkę i zostać u Martyniuka.

Mama na maszynie mogłaby na życie zarobić.

Ja trzymam się dosyć dobrze, tylko tęsknota za Wami
i krajem zatruwa mi życie, ale musimy wytrwać.

Jest nas tu dużo policjantów. Obiecują nam, że prędko
wrócimy do domu, daj Boże.

Całuję Was mocno

Stanisław Strzemecki

Nasze listy skierowane do ojca do obozu w Ostaszkowie
zostały zwrócone z adnotacją – „Wybył” –
i to wszystko, co w 1940 roku wiedzieliśmy o naszym
ojcu.

13 kwietnia 1940 roku cała nasza rodzina została wy-
wieziona do ZSRR, do Północnego Kazachstanu na
długich 6 lat. Były to lata głodu, nędzy i poniewierki...

Teraz, kiedy już wiemy jak zginął, i gdzie leżą jego
kości, często myślę, co czuł ten 42-letni mężczyzna,
leżąc na pryczy w monasterze ostaszkowskim?

Na pewno myślał o nas, o Polsce, o utraconej wolno-
ści, marzył o powrocie.

A co odczuwał człowiek prowadzony na śmierć?

Przecież wiedział, że wyprowadzani współwięźniowie
nie wracają. Jak się czuł, gdy stał w ciemnym pokoju,
a oprawca po sprawdzeniu tożsamości postawił krzy-
żyk na długiej liście i odnotował słowo:
wybył.....?

Nie dowiem się tego nigdy.

Padł strzał, z rany na głowie wypłynęła krew i ojciec
upadł na posadzkę, potem wleczono go za nogi i wrzu-
cono do samochodu na ciała innych policjantów,
potem zakopano głęboko w ziemi.

I nie czwórkami, ale pojedynczo do nieba szli jeńcy
z Ostaszkowa, Starobielska, Kozielska, a było ich po-
nad 12 tysięcy.”



Franciszek Rybicki

Przedwojenni policjanci przewożeni z obozu w Ostaszkowie do Kalinina wierzyli, że wrócą do Polski.

Nie wrócili. Zginęli zamordowani przez NKWD w 1940 r. w Twerze. Pamięć o zamordowanych i pochowanych w głębokich dołach nie-daleko Miednoje miała zginąć na zawsze. Nie zginęła!

Jedną z ofiar Zbrodni Katyńskiej jest Franciszek Rybicki - przedwojenny policjant z Wielkopolski, którego wnuczek Janusz Rybicki przez wiele lat służył w warmińsko-mazurskiej Policji.

22 kwietnia 2010 roku w Słupcy na ulicy Cmentarnej odbyła się uroczystość odsłonięcia pamiątkowych tablic i poświęcenia Dębu Pamięci Franciszka Rybickiego.

O historii przedwojennego policjanta Bożena Przyborowska rozmawiała z Januszem Rybickim – byłym Komendantem Wojewódzkim Policji w Olsztynie.

Pochowany w zbiorowym grobie...

- Panie Komendancie, od kiedy wiedział Pan, że Pana dziadek był przed wojną policjantem i zginął z rąk NKWD?

- Miałem jakieś 10-11 lat, jak już kojarzyłem wszystkie te historie.

Cała rodzina wiedziała, że dziadek był policjantem i zaginął na początku wojny, tylko o tym się nie mówiło, bo wiadomo jakie to były lata.

Katyń się „przemykał” w rodzinie, ale wiadomo, wtedy oficjalnie się o tym nie mówiło, tylko w takich rozmowach wewnątrz rodziny.

A oficjalnie dowiedzieliśmy się w 1990r., jak przyszła ta pierwsza Lista Katyńska, gdy Gorbaczow przekazał Jaruzelskiemu te listy.

Po jakimś czasie Stowarzyszenie Rodzin Katyńskich przysłało ojcu informacje o Franciszku Rybickim, bo ojciec był zarejestrowany jako „syn zaginionego gdzieś na wschodzie”. I od tego czasu wiadomo było oficjalnie, że mój dziadek był w Ostaszkowie i zginął w Twerze.



- Co rodzice mówili o Pana dziadku? Jak go wspominali?

- Ojciec miał 10 lat, kiedy się rozstali. Ostatni raz widzieli się 3 września 1939r. W tamtym czasie mój dziadek był Komendantem Posterunku Policji Państwowej w Łądku.

Łądek to miejscowość położona 10 km od Słupcy (obecnie powiat słupecki, Wielkopolska). Granica polsko-niemiecka była w tamtych czasach znacznie bliżej, tuż za Poznaniem, a Słupca leży jakieś 70 km na wschód od Poznania.

Po wybuchu wojny Niemcy przeszli przez Poznań, szli w stronę Warszawy

i zbliżali się do terenu, gdzie pracował mój dziadek.

W związku z tym, wszyscy policjanci byli ewakuowani na wschód. Z tego co mi mówił ojciec, policjanci z Łądku byli ewakuowani do Konina, potem do Łodzi, dalej na wschód za Warszawę, później na nasze stare ziemie – Kresy Wschodnie.

Przed ewakuacją mój dziadek po raz ostatni spotkał się ze swoją rodziną w Posterunku Policji w Łądku właśnie 3 września 1939 r.

Tam się pożegnali.

Moja babcia z dwójką dzieci i pozostałe rodziny policjantów, które się tam zebrały, zostali przewiezieni policyjnymi autobusami do Konina, a policjanci oddzielnie wycofywali się do Konina z dokumentami, bronią.

I już od tej pory się nie widzieli.



Posterunek Policji w Rychwale

Rodziny policjantów zostały z Konina przewiezione do Warszawy i tam przeżyły cały okres walk o Warszawę, naloty, kapitulację.

W październiku babcia z synami wróciła do Łądku, ale tam już nie mieli gdzie mieszkać, bo Niemcy mieli tam swoją siedzibę, więc wrócili do Łaska, do swojej dalszej rodziny.

- Czy rodzice wspominali, co Pana dziadek robił w Policji, gdzie służył?

- Zanim dziadek wstąpił do Policji brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Po jej zakończeniu wstąpił do Policji, gdzie najpierw służył w Komendzie Powiatowej Policji w Koninie, potem w 1934 r. na własną prośbę przeniósł się do pracy w Posterunku Policji w Rychwale.

W 1937 r. za długoletnią i wzorową służbę został mianowany na stanowisko Komendanta Posterunku Policji w Łądku.

Ojciec wspominał, że wtedy dobrze im się powodziło.

W tamtych czasach komendant jednostki Policji oraz policjanci, to byli ludzie, którzy bardzo dobrze zarabiali.

Z wspomnień rodziny wynika, że mój dziadek był dobrym policjantem.

- Po internowaniu polskich policjantów w Ostaszkanie, niektórym udało się powiadomić rodzinę o tym, gdzie są, wysyłając kartki czy listy do rodzin w Polsce. Czy Pana dziadkowi również udało się przekazać rodzinie informację o tym, gdzie jest przetrzymywany?

- Rodzina nic nie wiedziała.

W Posterunku Policji w Łądku pracowało pięciu policjantów plus Komendant, czyli mój dziadek.



**Franciszek Rybicki
(pierwszy z prawej)**

Późną jesienią czy na początku roku

1940 rodzina jednego z tych policjantów, którzy służyli pod moim

dziadkiem, dostała kartkę o treści takiej, że jesteśmy w Ostaszkanie, żyjemy, chyba niedługo wrócimy...

Taka krótka karteczka jakąś drogą dotarła do tej rodziny.

W związku z tym, cała moja rodzina, czyli babcia, ojciec, uznali, że jak na kartce było napisane – jesteśmy- to znaczy, że On też tam jest. I to było tylko tyle.

Tyle nasza rodzina wiedziała – żadnej kartki, żadnej informacji bezpośrednio od dziadka nie otrzymaliśmy.

- Czy dowiedzieliście się w jakich okolicznościach Franciszek Rybicki trafił do niewoli?

- Nie. Nie wiadomo jak doszło do zatrzymania. Nikt nic nie wie. Nikt nie przeżył z tego grona osób, które znały mojego dziadka. Nie ma żadnej wiedzy na ten temat.

- Po wojnie osoby zaginione poszukiwane były m.in. przez Czerwony Krzyż. Czy docierały do Was jakieś informacje?

- Moja babcia, czyli żona Franciszka Rybickiego, po wojnie podjęła starania odnalezienia swojego męża. Niestety, nie było żadnych informacji, i po pewnym czasie dziadek został sądownie uznany za zmarłego.

Babcia zmarła w latach 60. niedoczekawszy się prawdy o śmierci swojego męża.

- Był taki okres w historii Polski, że piętnowano osoby, które miały w rodzinie policjantów służących w Policji Państwowej, a za głoszenie prawdy o Katyniu można było trafić do więzienia. Pan przepracował w resorcie 30 lat. Na pewno pytano Pana o rodzinę, ojca, dziadka.

- W tamtych czasach, jak wstępowałem do Milicji, to była taka wielka ankieta do wypełnienia. W tej ankiecie sięgali właśnie do dziadków. Ja również musiałem ją wypełnić. Pytałem wtedy ojca - Co ja mam tam napisać? - a w ankiecie pytano o wszystko – gdzie dziadek pracował, co robił...

Ojciec powiedział:- „Ty zrób tak jak ja. Wpisuj we wszystkich swoich ankietach: dziadek – urzędnik państwowy”. I ja tak napisałem w tej ankiecie.

Wpisanie w ankiecie, że dziadek był przedwojennym policjantem i zginął w Katyniu dyskwalifikowało osobę do służby w Milicji czy gdziekolwiek.

- Rodziny, które straciły bliskich w Katyniu starają się kultywować pamięć o swoich przodkach. Czy Państwo również zbierają pamiątki, informacje?

- Mój ojciec się tym bardzo interesuje. Zbiera zdjęcia, dokumenty, informacje. Po otrzymaniu Listy Katyńskiej napisał do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i otrzymał oficjalne potwierdzenie o pobycie mojego dziadka w Ostaszkowie i śmierci z rąk NKWDzistów w Twerze.

Mój ojciec dotarł m.in. do informacji o dokumentach dotyczących Franciszka Rybickiego, sporządzonych oczywiście w języku rosyjskim, z których wynika, że NKWD wiedziało wszystko nie tylko o moim dziadku, ale i jego rodzinie.

W dokumencie obok nazwiska dziadka zamieszczono np. informację o ilości dzieci, ich wieku, imionach.

Widocznie w trakcie przesłuchań zbierano informacje również o rodzinach i takie dokumenty w archiwach rosyjskich się znalazły.

Nie tylko ojciec interesuje się przeszłością naszej rodziny. Rodzina ze strony ojca działa np. w Stowarzyszeniu Rodzin Katyńskich.

- Gdy poznaliście prawdę o śmierci Franciszka Rybickiego nie chcieliście pojechać do Miednoje, gdzie na wojskowym cmentarzu pochowane jest jego ciało?

- Mój ojciec jest bardzo chory, więc nie może pojechać i „napiera”, abym ja tam pojechał.



Dzięki kontaktom ojca z ludźmi z całego świata wiemy już, jak ten cmentarz wojskowy ofiar NKWD wygląda.

Wśród płytek na których wyryto nazwiska pochowanych znajduje się płyta z napisem:

st.post. FRANCISZEK RYBICKI

ur. 1898 LAS

kmndt Posterunku PP Łądek

pow. słupecki

1940



Mój ojciec, mimo że ma tyle lat i jest bardzo chory, to często korzysta z Internetu, ze Skypa, GG. Często rozmawia, pisze nie tylko z ludźmi z Polski, ale również z innych krajów.

Jakiś czas temu „trafił” na Rosjankę z Petersburga i nawiązał z nią kontakt.

Ona pisała po rosyjsku, a mój ojciec po polsku. Po jakimś czasie ona zaczęła wypytywać ojca, czy miał jakiś związek z Rosją. Mój ojciec napisał jej o przeszłości swojego ojca, o tym, że służył przed wojną w Policji Państwowej, a po napaści ZSRR na Polskę 17 września 1939 r. trafił do niewoli, był przetrzymywany w obozie w Ostaszkowie i zgi-

nał od strzału w tył głowy z rąk NKWD w Twerze w 1940 r. Napisał również, że nigdy nie był na grobie swojego ojca, który został pochowany na cmentarzu w Miednoje. Dla tej Rosjanki była to zupełnie nieznana historia. Nigdy wcześniej nie słyszała o mordzie polskich policjantów. Wie Pani co ona zrobiła?

Miała urlop, poleciała samolotem z Petersburga do Moskwy, potem dotarła do Miednoje. Na cmentarzu znalazła tablicę z nazwiskiem Franciszka Rybickiego, położyła tam kwiatek, zrobiła zdjęcie i przesłała je mojemu ojcu.

Dla niej było to odkrycie nowej, nieznanej wcześniej historii.



*Rozmawiała Bożena Przyborowska
(wywiad z 2010 roku)*



Franciszek Rybicki, syn Feliksa i Józefy z domu Wróblewska urodził się 26 października 1898r. w Łasku, woj. łódzkie. W 1918 r., mając zaledwie 20 lat, wstąpił w szeregi Wojska Polskiego i brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Po jej zakończeniu został przyjęty do służby w Policji Państwowej. Pierwszym miejscem pracy młodego policjanta była Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Koninie. W 1934 r. na własną prośbę został przeniesiony do pracy w Posterunku Policji w Rychwale (pow. koniński). Trzy lata później, w 1937 r. za długoletnią służbę i wzorowe wykonywanie obowiązków został mianowany na stanowisko Komendanta Posterunku Policji w Łądku. Po wybuchu wojny, 3 września 1939 r. nastąpiła likwidacja posterunku i ewakuacja policjantów z Łądku do Konina, a stamtąd na teren wschodniej Polski, gdzie słuch o policjantach zaginął.

W 1945 r. Franciszek Rybicki został uznany za zmarłego.

Dokumenty potwierdzały fakt, że wraz z ponad 6 tysiącami funkcjonariuszy Policji Państwowej, prokuratorów i sędziów został rozstrzelany w 1940 r. przez NKWD w Twerze.

Wszyscy zostali pochowani w zbiorowym grobie położonym w Miednoje

Dąb Pamięci

@ asp.Konstantym Wolskim



Posadzenie Dębu Pamięci i złożenie „kapsuły czasu” z listem pamiątkowym to były główne punkty uroczystości, która z okazji 70-lecia zbrodni katyńskiej odbyła się 16 kwietnia 2010 roku na terenie policyjnego kompleksu przy dawnej ul. Pstrowskiego 3 w Olsztynie.

W ten sposób warmińsko-mazurscy policjanci włączyli się do akcji sadzenia Dębów Pamięci w ramach programu „Katyń...ocalić od zapomnienia.”

Tego dnia odsłonięto również pamiątkową tablicę, którą uczczono pamięć o aspirancie Konstantym Wolskim - przedwojennym policjancie, który zginął w 1940 r. w Twerze z rąk NKWD.

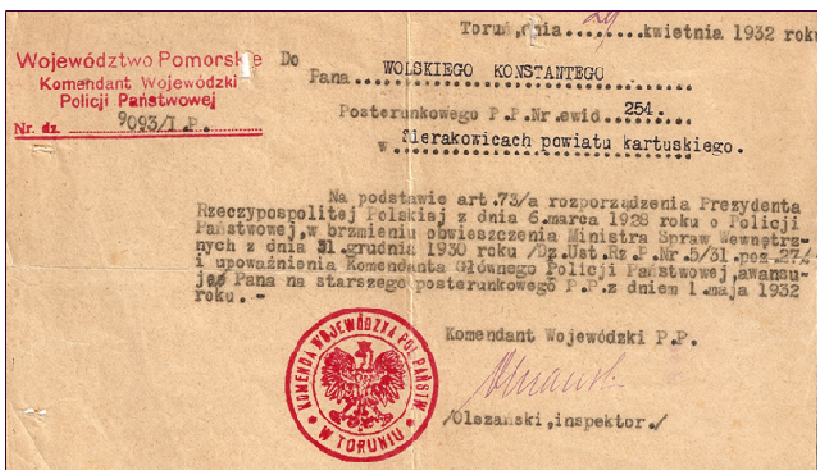
Piotr Rafalski, wnuk przedwojennego policjanta przez wiele lat pracował w KWP w Olsztynie, w tym na stanowisku Naczelnika Wydziału Zaopatrzenia i Inwestycji. O tym, że jego dziadek pełnił służbę w Policji Państwowej wiedział „od zawsze”.

Powiedział, że w swoim życiu zawodowym zawsze starał się wypełniać nie tylko Rotę Ślubowania Policjanta, ale również zasady etyki przedwojennego policjanta.



1918 r. Zdjęcie z czasów powstania wielkopolskiego





Konstanty Wolski służył w przedwojennej Policji Państwowej na terenie powiatu kartuskiego. Ostatnim miejscem służby była jednostka Policji w Jabłonowie Pomorskim.

Rodzina przez wiele lat myślała, że zginął z rąk Niemców. Nie wrócił bowiem z ostatniego zadania służbowego, jakim było konwojowanie grupy Niemców z terenu powiatu brodnickiego na wschodnie rubieże Polski.



O tym, że przedwojenny policjant zginął z rąk NKWD-zistów rodzina dowiedziała się dopiero w latach 80., kiedy opublikowano „Listę katyńską”. Wcześniejsze pisma kierowane przez rodzinę Konstantego Wolskiego m.in. do Czerwonego Krzyża pozostawały bez odpowiedzi.

Oficjalne zaświadczenie o przebywaniu policjanta w obozie dla jeńców wojennych w Ostaszkowie rodzina otrzymała dopiero we wrześniu 1996 r. - „W odpowiedzi na zgłoszenie w sprawie uzyskania zaświadczenia potwierdzającego śmierć w obozie w Ostaszkowie ojca Konstantego Ludwika Wolskiego ur.20.IV.1891r. Radoszki s. Piotra i Aniel i zd. Nowickiej, przekazujemy posiadane informacje:

Wolski Konstanty ur.1891r. s. Piotra, przebywający w obozie dla jeńców wojennych w Ostaszkowie, figuruje na wykazie nr 020/I sporządzonym przez NKWD w Moskwie w dniu 9.IV.1940r. /str.104 poz.68/ z poleceniem przekazania do dyspozycji szefa Zarządu NKWD Kalinińskiej obl.

Nr akt sprawy: 2293

Należy przyjąć, że Konstanty Ludwik Wolski został zamordowany w 1940 r. Kierownik Biura Informacji i Poszukiwań - Elżbieta Rejfr”.

We wrześniu 1999 r. rodzina przedwojennego policjanta otrzymała pismo z Centralnego Archiwum MSWiA, w którym Anna Lasek z Wydziału ds. Dokumentacji Administracji Rządowej napisała:

„Konstanty Ludwik Wolski był jeńcem obozu w Ostaszkowie, został zamordowany w Twerze przez NKWD i pogrzebany w lesie opodal wsi Miednoje wśród pozostałych 6311 funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych II Rzeczypospolitej”.

Podzielmy się historycznymi zasobami

EPITAFIUM POŚWIĘCONE PRZEDWOJENNYM POLICJANTOM



**Franciszkowi Rybickiemu,
Stanisławowi Strzemeckiemu
Konstantemu Wolskiemu**

**Franciszek Rybicki, Stanisław Strzemecki, Konstanty Wolski –
przedwojenni policjanci Policji Państwowej.**

Służyli w różnych rejonach Polski.
Za to, że byli policjantami, przyszło im zapłacić najwyższą cenę.
Zginęli, zamordowani przez NKWD w 1940 roku.

Być może w ogóle się nie znali, ale łączy ich wiele –
nie tylko przedwojenna służba w Policji Państwowej, pobyt w obozie
w Ostaszkowie, tragiczna śmierć, mogiła w miednojskiej ziemi.
Łączy walka rodzin o Ich Pamięć, o Prawdę. A także to, że ich wnuki
są bytymi policjantami Komendy Wojewódzkiej Policji
w Olsztynie.

**Rodziny nigdy o Nich nie zapomniały.
Pamięć przekazują kolejnym pokoleniom.**

Dyplom

dla

**Pani Bożeny
Przyborowskiej**

pracowniku Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie

wyróżnionej

w Konkursie Historycznym

„Epitafium dla... Oficera, któremu posadziliśmy
Dąb Pamięci”

Olsztyn, 5 kwietnia 2013 r.

Naczelny Delegat
Instytut Pamięci Narodowej
w Olsztynie
dr hab. Andrzej Kozłowski

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
– Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ

Rok 2019 jest rokiem szczególnym dla polskiej Policji.

Osoby, którym sprawy Policji są bliskie, starają się w różny sposób uczcić 100. rocznicę powstania Policji Państwowej.

Trwają poszukiwania materiałów historycznych, sięgających początków budowania Policji Państwowej, aby wykorzystać je w przygotowywanych prezentacjach, publikacjach, wydaniach książkowych.

Wydział Komunikacji Społecznej KWP w Olsztynie z okazji 100 - lecia powstania Policji Państwowej przygotowuje specjalne wydanie publikacji pt. „Policja Warmii i Mazur”.

Zwracam się z prośbą do wszystkich osób, które dysponują historycznymi materiałami w postaci m.in. zdjęć, aby podzieliły się swoim zbiorem, i przysyłając je na mój adres mailowy (bozena.przyborowska@ol.policja.gov.pl), wyraziły zgodę na ich publikację

Będę wdzięczna również za wskazanie innych źródeł pozyskania informacji o historii Policji Państwowej na terenie obecnego województwa warmińsko-mazurskiego.

Podzielmy się swoją wiedzą i zasobami, aby jak najpiękniej uczcić tę niezwykłą rocznicę.

Obecnie na stronie warmińsko-mazurskiej Policji prezentowane są dwie publikacje, które powstały z okazji 90-lecia oraz 95-lecia powstania Policji (<http://warmińsko-mazurska.policja.gov.pl/ol/wolnytekst/158>, Gazetka-Policja-Warmii-i-Mazur.html).

W IPN dostępna jest również moja prezentacja, która zdobyła wyróżnienie w konkursie historycznym pt. „Epitafium dlaOficera, któremu posadziliśmy Dąb Pamięci”, który w 2013 roku został ogłoszony w ramach Projektu „Katyń... ocalić od zapomnienia”.

Organizatorami konkursu byli: Stowarzyszenie „Rodzina Katyńska” w Olsztynie, Instytut Pamięci Narodowej - Delegatura w Olsztynie, Urząd Miasta Olsztyna oraz Gimnazjum Nr 14 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Olsztynie.

Honorowy Patronat nad konkursem objęli:
Wojewoda Warmińsko-Mazurski oraz Prezydent Olsztyna.

Weź udział w konkursie!

„Ogólnopolski Festiwal Form Teatralnych, Literackich, Filmowych i Malarskich „100 lat Policji” – to nazwa konkursu, który został zorganizowany przez Biuro Komunikacji Społecznej KGP oraz Biuro Historii i Tradycji Policji KGP, z okazji obchodów 100. rocznicy powołania Policji Państwowej.

Konkurs skierowany jest do policjantów, pracowników Policji oraz ich rodzin, uczniów klas mundurowych, członków stowarzyszeń oraz kółek zainteresowań związanych z Policją.

Osoby biorące udział w konkursie mogą przygotować prace w czterech kategoriach: scenicznej, literackiej, audiowizualnej oraz plastycznej.

Jeden uczestnik może zgłosić tylko jedną pracę w każdej kategorii konkursowej.

Zasady i warunki przygotowywania prac w poszczególnych kategoriach opisane są w Regulaminie.

Konkurs jest dwuetapowy.

W pierwszej części odbywać się będą eliminacje wojewódzkie, za przeprowadzenie których odpowiadać będą komendy wojewódzkie polskiej Policji. Dlatego też osoby z województwa warmińsko-mazurskiego, które chciałyby wziąć udział w konkursie, powinny do 5 kwietnia 2019 roku przysłać swoje prace do Wydziału Komunikacji Społecznej Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie.

Prace można również dostarczyć osobiście.

Zgodnie z regulaminem, do prac należy dołączyć formularz zgłoszeniowy, oświadczenie uczestnika czy członków zespołu, a w przypadku osoby niepełnoletniej – oświadczenia rodzica lub opiekuna prawnego. Regulamin wraz z wszystkimi załącznikami dostępne są na internetowej <http://www.warmińsko-mazurska.policja.gov.pl/ol/aktualnosci/54751,KWP-Ogólnopolski-Festiwal-Form-Teatralnych-Literackich-Filmowych-i-Malarskich-10.html>

Zwycięska praca w każdej z kategorii, wyłoniona na poziomie eliminacji, zostanie zakwalifikowana do finału.

W drugiej części – Ogólnopolska Komisja Konkursowa, po dokonaniu oceny wszystkich finałowych prac, wskaże zwycięzcę w każdej kategorii.

Wręczenie nagród autorom zwycięskich prac nastąpi w czasie centralnych obchodów Święta Policji.

Celem konkursu jest upowszechnianie i popularyzacja wiedzy o zadaniach, misji i etosie polskiej Policji.



INFORMATOR KWP w Olsztynie

WYDAWCA - KOMENDANT WOJEWÓDZKI POLICJI W OLSZTYNIE

REDAKTOR NACZELNY DWUTYGODNIKA PT. „INFORMATOR KWP w Olsztynie” - BOŻENA PRZYBOROWSKA

TELEFON: 89 - 5 22 - 5 4 - 4 1; e-mail bozena.przyborowska@ol.policja.gov.pl

Wszystkie numery „Informatorów” dostępne są na stronie
<http://warminsko-mazurska.policja.gov.pl/ol/wolnytekst/157,Gazetka-Informator.html>